

215

Ś C I E K

P - O... czy pana też wylali

Z - Nie... ja się sam spiukałem

P - Poker

Z - Gorzej imieniny. Małżona miała , szwagierka miała, babcia miała i szef miał. Wszyscy w jednym miesiącu.

Pan nie wie co nas czeka.

P - No cóż - pantarei

Z - Co prosze

P - Wszystko płynie

Z - Rzeczywiście mokro, zimno, ściec się można

P - Spokojnie. Chyba jeszcze wypłyniemy.

Z - A jak nawet to czy nas znowu nie splawią. I czy my wogóle
płyniemy z prądem.

P - Co pan taki nerwowy, niech pan te... no... skalaktyty
podziwia.

Z - Moja małżonka zawsze mówiła, że wylądaje w rynsztoku.

217

- P - Ale to jest rura kanalizacyjna.
- Z - Jak pan myśli czy mamy jakieś widoki na przyszłość.
- P - Musimy coś zatkać to może nas przepkna.
- Z - Co to, to nie ja nie będę stawał w poprzek.
- P - Konformista przebrzydły.
- Z - Co pan taki nerwowy niech pan te stalaktyty podziwia.
- P - Spokojnie, światło widzę.
- Z - Spływamy do morza?
- P - Morze.
- Z - Morze czy napewno... noe co Bałtyk.
- P - Nie filtry.
- Z - To jakś pomyłka.
- P - Nie to oczyszczalnia ścieków. Przerobią nas.
- Z - Może przepuszczam.
- Z - A może jednak.
- P - Patrz pan na te kratki.
- Z - Rzeczywiście drobne są, a każdy nas bądź co bądź ma tą postawę, ma ten kościec. Żegnam miło mi było.
- P - Nawzajem

/chałasy oczyszczalni a potem znowu spokojna toń

214

P - Patrz pan jednak się udało, jesteście na drugiej stronie.

Z - Jak ten plankton, jak ta drobica.

P - Niestety.

Z - Nie zatrzyma nas żadna tama.

P - Byliśmy, jesteście, będziemy.